

Radosne święto letnie

„W dzień świętego Jana bylica się opasać, a całą noc około ognia skakać i toć też niemałe uczynki miłosierne a tam największe czary, błędy na ten czas się dzieją”.

Tak o kupalnym święcie, czyli Kupalnocce, pisał Mikołaj Rej z Nagłowic. Dzisiaj trudno jednoznacznie określić, czy słowo Kupała było imieniem bogini płodności, zaśpiewem, zawołaniem w rodzaju oj Łada, Łada! czy po prostu oznaczało kąpiel, której do Sobótki nie wolno było zażywać. Letnie zrównanie dnia z nocą jest prastarym świętem zwyczajowym, a jego dawne nazwy to święto Kupały, Kupalnocka, Sobótko, a na obszarach graniczących z Białorusią i Ukrainą także Palinocka.

Obrzędy Świętojańskie tak jak i nazwa święta nie były jednakowe w całej Polsce. Jedynym stałym elementem są do dziś ogniska. „Do dziś dnia płoną w Polsce - pisała Zofia Kossak - ognie na górach i wzgórzach w wigilię świętego Jana. Stosy drzew strzelają skrami. Niedgdy przy stosach zatłonych zbierała się cała dziedzina obchodząc święto Kupały, święto Sobótki”. Obrzędy świętojańskie rozpoczyna rozpalenie „nowego ognia”. Z ognisk tych roznoszono w dawnych czasach ogień do siedzib ludzkich, „aby jego czysty ogień dotrwał tam do następnej

nocy kupalskiej”. Symbolizował on rodzenie się uczuć miłości u ludzi. Jest więc postrzegana Sobótko jako święto lata, słońca, miłości, życia rodzinnego. Przez ogniska te skakała młodzież, wrzucano do nich pęki suszonych ziół, a także przepędzano bydło, co miało chronić przed chorobami czy pomorem. Rozpoczynano śpiewy, pląsy, wesołe harce oraz praktyki magiczne i wróżebne. W obrzędach sobótkowych, jak pisze J. Ondrusz, brały udział wszystkie dziewczęta, gdyż żadna z nich nie chciała być posadzana o czary lub kontakty z diabłem. Ten sam autor opisuje również moment rozpalenia ogniska w Brennej. W kościele biły dzwony i oddawano salwę z 12 moździerzy napełnionych prochem i tłuczoną cegłą. Zwyczaj ten był praktykowany jeszcze w dwudziestolecu międzywojennym. W niektórych regionach wróżono również z ogniska. Z zachowania się płomienia wyciągano wróżbę vegetacyjną i pogodową. Jeżeli płomień był wysoki i równy (dotyczyło to również dymu), zapowiadało to bogaty zbiór owoców. Gdy z ogniska strzelała duża liczba iskier, znaczyło to, że żniwa będą udane.

Stałym elementem sobótek było wyplatanie wianków przez dziewczę-

ta i puszczenie ich na wodę lub rzucanie na drzewa. Wianki, wykonane z dziewięciorga ziół, z zatkniętą świeczką w środku, służyły do wróżb matrymonialnych. Zejście się dwóch wianków, a także wyłowienie wianka przez chłopca zapowiadało za-

szybkiego zamążpójścia. Kiedy spadł, oznaczało to długie lata czekania.

Ciekawy był zwyczaj praktykowany w wigilię św. Jana na Śląsku, a dotyczył on chorych. Wianek upleciony z dziewięciu ziół kładziono na głowę chorego, którego następnie przeciągano pod krzakiem bzu. Jeżeli wieniec nie spadł choremu z głowy, był to znak, że choroba jest uleczalna.



TEM 17.06.1998

rys. Witold Pazera

mażpójście. Kiedy wieniec rzucony „przez głowę” zawisł na drzewie, mogła się dziewczyna spodziewać

Uroczystość sobótkowa to również okazja do śpiewania. Wierzono dosyć powszechnie, że grad omija

pola tak daleko, jak daleko rozlegają się śpiewy sobótkowe. Pieśni o treści łączącej imiennie młodzież w pary śpiewały głównie dziewczęta. W tę noc szczególnej mocy nabierają czarownice. Odbierają one krowom mleko i jest to czas, kiedy wybierają się one na Łysą Górę. Wszystkiemu jednak zaradzi ogień świętojański. Pali się go również po to, by przy okazji spalić czarownicę. Przed czarownicami miało też chronić przystrojone

rogów wołów i krow wieńcami, kwiatami i gałęziami drzew. Ten zwyczaj był kultywowany głównie w Polsce północnej i wschodniej. Z wróżb świętojańskich nie można pominąć wierzenia o zakwitaniu kwiatu paproci. Jego znalezienie miało otworzyć przed znalazcą wszystkie skarby ukryte w ziemi, czy też obdarzyć go wszechwiedzą.

Sobótki należały w dawnej Polsce do powszechnego obrzędu. Niektóre ich elementy zaczęły znikać już w drugiej połowie ubiegłego wieku. Przyczyniły się do tego przede wszystkim zakazy władzy kościelnej, traktującej obrzędy Nocy Kupalnej jako praktyki szatańskie. Mimo tego dotrwały one w pewnej zmodyfikowanej formie do dzisiaj. Może przystawie związane z dniem sobótkowym: „Nie każdego dnia wigilia św. Jana” wyzwoli w nas energię i udamy się do lasu, aby odnaleźć kwiat paproci?

TADEUSZ MĘDZEŁOWSKI